

27.11.2022r. Marian - Boże, naucz nas liczyć dni nasze

Boże, naucz nas liczyć dni nasze

27.11.2022r. Marian

Chwała Bogu! Dziękujemy Panu, że możemy być przed Jego obliczem, że mamy czas już dany nam teraz, abyśmy mogli otwartym sercem jeszcze bardziej skrupulatnie niż jakakolwiek kontrola przepatruje jakieś sprawy danego człowieka przepatrywać sprawy swojego codziennego życia, ponieważ sprawą najważniejszą jest to, żebyśmy osiągnęli cel, który został nam wyznaczony w Jezusie Chrystusie. Nie tylko, żebyśmy pobyli jako wierzący ludzie między sobą, modlili się, śpiewali – to każda religia potrafi robić – ale żebyśmy byli ludźmi, którzy osiągną cel wyznaczony w Jezusie Chrystusie, a do tego potrzeba świętej determinacji, do tego potrzeba miłości do Jezusa sięgającej ponad wszystko. Potrzeba w Jezusie odnaleźć naprawdę Jedyne, który jest godzien tego, by Go we wszystkim naśladować i słuchać. Jeżeli człowiek tego nie osiągnie, to nie osiągnie tak naprawdę siły potrzebnej człowiekowi tu, na ziemi, żeby odrzucić wszystko, co by się sprzeciwiało temu Jezusowi Chrystusowi. I człowiek w końcu pójdzie na ugodę z diabłem, to tu, to tam, trochę tu, trochę tam, aż w końcu człowiek zaśnie i będzie śnić o jakiejś wieczności, która już nie będzie jego celem, bo celem będzie gubienie swojego życia tak naprawdę, będzie człowiek coraz gorzej wyglądać. Także myślimy i zastanawiamy się, i chcemy, stojąc przed lustrem Bożego Słowa, widzieć swoje osobiste potrzeby.

Psalm 90 wiersz 12, czytamy:

„Naucz nas liczyć dni nasze, abyśmy posiadli mądre serce!” (Ps. 90,12)

Któryż to człowiek jest, który potrafi liczyć swoje dni? Człowiekowi jest dane – Bóg wie, ile dni. Gdy sił staje, osiemdziesiąt lat, do stu dwudziestu, jak powiedział Bóg. Co człowiek chce osiągnąć w czasie swojego ziemskiego życia? Czy wykazać się, że jest lepszym od innych ludzi? Czy żeby ludzie chwalili tego człowieka? Czy żeby wspiąć się na jakieś wyżyny władzy, żeby rządzić ludźmi? Co człowiek chce naprawdę osiągnąć w czasie swojego krótkiego życia? Czy nie jest głupcem każdy, który myśli o tych ziemskich sytuacjach i pozycjach i z nich chce znaleźć jakieś zadowolenie, które da mu satysfakcję przeżytego życia? Czy raczej zobaczy Chrystusa, jako jedyne, prawdziwe życie, któremu godnie trzeba poddać się, żeby ono mogło napełniać tego człowieka, którego warto przepatrywać, któremu warto przypatrywać się z coraz lepiej widzącymi oczyma serca, jaki On jest – Ten Jezus, jak On żył na tej ziemi, w jaki sposób stawał przed Ojcem i jak podejmował Swoje decyzje, jaki był Jego kierunek, jak to osiągnął, jak Ojciec przyznał się do tego, że osiągnął to, co chciał Ojciec. A więc nasze dni tu, na ziemi, są dobre tylko wtedy, gdy one są wykorzystywane ku temu, aby patrzeć na Chrystusa – Sprawcę i Dokończyciela naszej wiary, i czerpać z Niego to, co On ma w Sobie, jaki On jest. To jest dla nas bardzo, bardzo ważne. Jest tylko jeden Jezus Chrystus, który jest prawdziwy i przez którego można zostać zbawionym, uratowanym – nie ma drugiego. A jeśli człowiek znajdzie innego; wszak Jezus Sam powiedział, że wielu jest „chrystusów”, którzy prowadzą na manowce, ale jest Jeden tylko, który prowadzi do Ojca; jeżeli człowiek sobie znajdzie innego „chrystusa” i na nim się skupi uwaga tego człowieka, i ten człowiek w tym innym „chrystusie” znajdzie swoje zadowolenie, a to nie jest Ten prawdziwy, to pójdzie na manowce i zginie w gehennie. A więc, jak ważne jest znać prawdziwego Jezusa Chrystusa i wiedzieć, jaki On jest, wiedzieć, co On podejmuje, jaką decyzję podejmuje w tej czy innej sprawie, jak patrzeć na Niego, jak Go naśladować. To jest najważniejsze.

Wiecie, wielu ludzi pobłądziło w chrześcijaństwie, nawróceni zostali, uwierzyli w Jezusa Chrystusa, tak naprawdę na początku zostali Nim poruszeni, szczęśliwi, że On może przebaczyć im grzechy, ale potem, gdy przyjęli to przebaczenie grzechów, zapomnieli o tym, że On nie tylko przyszedł przebaczyć nam grzechy, ale też pojednać nas z Ojcem, kształtując nas według tego upodobania Ojca, abyśmy mogli być z Ojcem na ziemi teraz i w wieczności. A więc przyszedł wykonać potężną pracę, którą każdy z nas potrzebuje, aby ona była wypełniona do końca. Zwróćcie uwagę, że wielu dobrze zaczęło, ale po drodze się pogubili w sprawach Bożych i ich życie przestało się rozwijać w kierunku wieczności, zaczęło karłowacieć, a potem zaczęło mieć kolce i zaczęło kłuć tych, którzy są obok, jakimś cierniami swoich niezadowoleń, swojej niechęci, swojej zawiści, swojej złośliwości, swoich narzekañ. To już nie jest Chrystus, to nie jest droga, to jest oszukiwanie, to jest zwiedzenie. Wszak i same słowo mówi: uważajcie, bracia, aby nie było w kimś z was złego, niewierzącego serca, które by odpadło od Boga. Jak można odpaść od Boga? Przecież widzimy cały Izrael, była świątynia, mieli synagogi, mieli rabinów, mieli kapłanów, mieli ofiary, mieli wszystko – i co? I odpadli od Boga. W świątyni zrobili jaskinię zbójców, w synagogach nauczali, a sami nie żyli według tego, co nauczali. Wszystko zostało zepsute, a nosiło nadal imię, że to jest Boży lud. Wszak nawet Samemu Jezusowi w twarz mówili: my mamy jednego ojca, Abrahama, mamy jednego Boga. A Jezus musiał im powiedzieć, że: gdyby Ojcem waszym był Abraham, miłowałibyście Mnie. Zwróćcie uwagę, jak to jest bardzo ważna sprawa, jak wielu ludzi chybiło, naprawdę całe tłumy ludzi wyszły z tego świata poprzez te pokolenia, żeby uratować się w Chrystusie Jezusie, lecz potem przez dłuższy czy krótszy czas ci ludzie zaczęli się uwsteczniać, zaczęli tracić impet poruszania się, potem zaczęli się już rozglądać za czymś innym, a potem grzech już nie był przeszkodą dla nich, aby go popełnić.

Co ty chcesz osiągnąć? Czy chcesz w tym chrześcijaństwie swoim osiągnąć dom Ojca? Czy tylko być chrześcijaninem, chrześcijanką? O tym chcemy dzisiaj rozmawiać, bo dla nas jest to bardzo ważne. Impet tego pociągnięcia przez Chrystusa Jezusa nie może zmaleć, życie, które jest wieczne, nie może stracić swojej siły wobec ciebie i mnie, jeżeli ma nas uratować. I cokolwiek by było na tej ziemi, to to życie musi dla nas być najcenniejsze i najważniejsze, ponieważ tylko ono prowadzi do wieczności. A więc zobacz, jak bardzo ważne jest, ile masz lat jako chrześcijanin czy chrześcijanka? Co z tymi latami? Czy one sprowadziły cię bliżej do Chrystusa i uczyniły cię bardziej podobnym do Niego? Czy dzisiaj siedzisz i w sumie nie masz się czym za bardzo cieszyć, bo to zostało zepsute, tamto zepsute, tam pozostały tylko wspomnienia, już nie Chrystus jest siłą codziennego życia, lecz własne mniemanie o sobie. Wiecie, ile krzywdy czynią chrześcijanie innym, mając wysokie mniemanie o sobie, a krzywdząc innych ludzi? Jezus nigdy tego nie czynił. Ci ludzie już nie naśladują Jezusa, oni mają swojego „chrystusa”, swoje widzimisie pozwala im czuć się zbawionymi. Szkoda, żeby tylu ludzi ginęło, prawda, kiedy jest Słowo Boże, kiedy można zawsze dowiedzieć się, czy moje życie to Chrystus? Czy ja potrzebuję Chrystusa, aby wzrastać? Czy ja już jestem zaspokojony Chrystusem i już nie potrzebuję Go dzisiaj, bo ja już wiem, co mam robić. Co z tego „wiem” wychodzi, kiedy mamy doświadczenia? Ile wychodzi złych rzeczy?

„Naucz nas liczyć dni nasze” – jaka piękna prośba. Wydaje się, że umiemy liczyć, co? To takie proste, to tylko trzysta ileś dni w roku, to nie są jakieś wielkie liczby, a jednakże, ile z tych trzystu iluś dni w roku to był Chrystus, a ile to była religia? Ile to było szukanie swego, a ile to był Chrystus? Dawid nie był głupcem, rozumiał, że żyje w ciele, jego ciało też było dla niego niebezpieczne, a więc prosił Boga: Boże, pomóż mi, abym umiał liczyć dni moje, abym posiadał mądre serce. Modlił się też o innych. Wiecie, jak giną chrześcijanie? Właśnie giną tylko dlatego, że nie widzą już Chrystusa, nie mają przed sobą Chrystusa, już są przyzwyczajeni do życia, otworzą Biblię, poczytają, pomodlą się, coś pośpiewają i żyją wbrew Chrystusowi, żyją, czyniąc krzywdę innym, a potem przychodzą, śpiewają, tak robili Żydzi wszak, i co? I ukrzyżowali Jezusa rękami bezbożnych.

Ewangelia Jana 16 rozdział. Póki żyje człowiek, jeszcze może myśleć, zastanawiać się, mieć refleksje, jeszcze może coś zacząć działać w swoim życiu, ale gdy umrze, już nic nie robi. Poklepywanie się po plecach i mówienie: fajny jesteś, nic nie da, jeżeli tam jest grzech, jeżeli jest zło, jeżeli jest ego, jeżeli jest szukanie swego, to nie jest dobre, to jest złe, to jest nazwane odstępstwem. Bo gdy świat to czyni, czyni to, bo nie zna Chrystusa, ale gdy czynią to wierzący, to jest odstępstwo. I od 12 wiersza:

„Mam wam jeszcze wiele do powiedzenia, ale teraz znieść nie możecie; lecz gdy przyjdzie On, Duch Prawdy, wprowadzi was we wszelką Prawdę, bo nie sam od siebie mówić będzie, lecz cokolwiek usłyszycie, mówić będzie, i to, co ma przyjść, wam oznajmi. On Mnie uwielbi, gdyż z Mego weźmie i wam oznajmi. Wszystko, co ma Ojciec, Moje jest; dlatego rzekłem, że z Mego weźmie i wam oznajmi.” (Jana 16,12-15)

Znowuż Pan Jezus mówi, że zostanie posłany Duch Prawdy, aby wprowadzić nas w Prawdę, i znowuż mamy pomoc z nieba, abyśmy byli wprowadzani w Prawdę o Chrystusie. Prawdą jest jednak Chrystus, a więc wprowadzani w Chrystusa, w kosztowność Chrystusa. Jakże potrzebujemy tego Ducha, by On wprowadzał nas w to, kim jest naprawdę Boży Syn, jaki jest Boży Syn, abyśmy i my mogli takimi chcieć być nieustannie, bardziej niż wszystko inne, bardziej niż mieć zdrowie, bardziej niż mieć swobodę, bardziej niż mieć to, co podoba się naszym oczom, co by chciały słuchać nasze uszy, bardziej pragnąć Chrystusa dzięki Duchowi Świętemu. Oni by jeszcze mogli nie znieść tego, że to musi być Chrystus, że nie ma dla nich już miejsca, że to im odbiera ich całe życie, którym oni się cieszą, bo Chrystus ma być ich życiem, że krzyż kończy ich życie. To Duch Święty przyszedł powiedzieć: koniec waszemu życiu, koniec, Piotrze, z twoimi rybkami, koniec z twoimi sposobami na rozwiązywanie problemów, teraz Jezus jest twoim rozwiązaniem, Jezus jest twoim życiem, teraz On cię nauczy naprawdę, teraz, Piotrze, już rozumiesz, nie czyni różnicy między osobami? Gdyż Bogu podobają się ci, którzy się Go boją we wszystkich narodach. Chociaż był apostołem, był dalej uczonym, bo tym, który wszystko wie, jest Duch Boży, Duch Prawdy, to On nas wprowadza w kosztowność Prawdy. I 14 rozdział 26 wiersz:

„Lecz Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pošle w Imieniu Moim, nauczy was wszystkiego i przypomni wam wszystko, co wam powiedziałem.” (Jana 14,26)

Mamy stąd te ewangelie spisane, mamy stąd te listy wspaniałe, mówiące prawdę, bo Duch Prawdy mieszka w nich, bo Duch Prawdy ich napępiał, Duch uwielbionego Chrystusa, Duch uwielbiający w tych, którzy należą do Jezusa Chrystusa i Jezusa Chrystusa w nich uwielbiający. To jest piękne, żyć dzięki temu, żyć w chwale, żyć w świętym powołaniu, gdzie zawsze najcenniejszym i najważniejszym jest to, by wzrastać na podobieństwo Chrystusa, nic inne nie jest ważne. Można robić to, co tu na ziemi jest potrzebne, aby czyniona była wola Boża w sprawach tych pomniejszych, ale w sprawach tych najważniejszych tym bardziej, aby wola Ojca, abyśmy wszyscy byli jak Jego Syn umiłowany, żeby stale była realizowana w naszym codziennym życiu z chwały w chwałę, coraz więcej z wiary w wiarę, coraz więcej, coraz bardziej podobni do Jezusa Chrystusa. To jest największe pragnienie jakiegokolwiek mogło się pojawić w człowieku – być jak Chrystus.

Wszędzie to spotkamy, ludzie, zobaczcie, jak diabeł zwodzi ludzi, człowiek uwierzył, ochrzcił się, był poruszony, była poruszona, gdzieś czytali, modlili się, a potem coraz bardziej to wystudzane, wystudzane, wystudzane... potem kłótnie, waśnie, złośliwości, egoizmy i człowiek mówi, że jest wierzący i mówi ludziom Ewangelię, żeby się nawrócili, ale do czego? Do tego, w czym ten człowiek tkwi? No tak, do tego, ale to już nie jest nawrócenie, to jest oszukanie, to jest zwiedzenie. Człowiek stał się zwodzicielem, mówi o Chrystusie, ale żyje wbrew Temu Jezusowi, a więc zwodzi tych, którym mówi, i będzie ich prowadzić na manowce, bo zaprowadzi ich tam, gdzie sam człowiek poszedł. A więc, ilu ludzi jest takich, którzy nie prowadzą innych na manowce? Tylko tylu, którzy pragną Jezusa ponad wszystko, którzy nie ustąpili w

żadnej sprawie diabłu i nadal więcej ich interesuje Chrystus niż własne „ja”, niż własne potrzeby, niż własne chwalebne jakieś czyny. Chrystus ponad wszystko, ci będą zawsze mówić: to jest Chrystus, nie możesz ustać, człowieku, musisz do ostatniego tchnienia chcieć być coraz bardziej jak On. Wtedy Ojciec powie: tak, synu, córko, o to Mi chodziło, do ostatniego tchnienia jak On, nawet w ostatnim tchnieniu jak On. Szczepan był taki jak On. Kiedy Jezus mówił: Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią, Szczepan modlił się do Jezusa: Panie, przebacz im to, co teraz czynią. Być jak On – wiecie, nie ma nic cenniejszego. Twoje życie może się fajnie układać i możesz pójść do gehenny, bo twoje życie najlepiej ułożone idzie do gehenny, tylko jedno życie minęło gehennę i poszło do Ojca na tron Jego chwały – to życie Jezusa Chrystusa. Jeżeli to życie będzie we mnie czy w tobie, my też tam będziemy, tylko jedno życie nadaje się do wieczności i to jest życie Bożego Syna. Dlatego Duch Święty przyszedł, aby uwielbić Go w tobie i we mnie. Pamiętaj, jeżeli stracisz orientację – Chrystus, już jesteś oszukany, już w tym momencie, nawet możesz jeszcze nie widzieć symptomów oszukania, już jesteś zwiedziony, już, a potem będzie widać to w codziennych wyborach i decyzjach. Ale dopóki jest to Chrystus, nawet jak przechodzisz przez ogień doświadczeń, to wyjdiesz z nich, bo Chrystus cię wyprowadzi, Jego życie przechodzi przez wszystko, noc nie jest w stanie zniszczyć życia Jezusa Chrystusa. Widzimy Piotra, który myślał, że już jest gotowy żyć jak Chrystus i co? Jakaś kobiecina go wystraszyła pytaniami i biedny mężczyzna z drżeniem i ze strachem zapierał się Jezusa w ogóle, że Go zna. Potrzebował życia Jezusa Chrystusa, żeby wygrać. I to jest sprawa priorytetowa, jeżeli w zborze ktokolwiek z nas ma się uratować, to tylko uratują się ci, dla których Chrystus jest ważniejszy od wszystkiego – od zdrowia, od zasobności, od przyjemności, od znajomości – od wszystkiego Chrystus ważniejszy. Ci się jedynie uratują. Diabeł wszystkich innych zwiedzie i zaprowadzi na manowce. Dlatego Słowo Boże mówi, że wielu jest powołanych, lecz niewielu wybranych. Niewielu ludzi w trakcie tego doświadczenia nie daje się zwieść diabłu i nie daje się zatrzymać w kosztowności poznawania Chrystusa Jezusa, prą dalej, mimo tego, że coraz mniej ludzi widzą koło siebie, dalej dla nich potrzebą jest żyć dzięki Chrystusowi bardziej niż wszystko inne. I choćby w końcu zobaczyli, że wokół nich nie ma już nikogo, i tak będą Chrystusa uważać za największy skarb, za największe osiągnięcie swojego życia i nie pomylili się, bo to jest największe osiągnięcie. Można być w najliczniejszym zborze, wielotysięcznym zborze i może tam nie być ani jednego człowieka, który jest Chrystusowym. I można być w malutkim, i może się okazać tam, że większość tam, to są Chrystusowi, dla których Chrystus jest najcenniejszy, najważniejszy.

Wiecie, ile rzeczy człowiek by nie zrobił złych, gdyby myślał o Chrystusie? Słowo Boże mówi przecież tak wyraźnie: czy jemy, czy pijemy, wszystko, cokolwiek czynimy, mamy czynić w Jego Imieniu, nie w swoim. A co Chrystus czynił na ziemi? Jak On podchodził do każdego człowieka? Jak On podszedł do tej sprawy, do tej sprawy? Jeżeli naprawdę chcemy być uratowani, to mamy Chrystusa jako Wzór do naśladowania. To jest doskonały Wzór. Uczniowie kiedyś przyszli do Pana Jezusa i powiedzieli: Panie, naucz nas modlić się, tak jak Jan nauczył swoich uczniów. I Jezus przekazał im modlitwę do Ojca. Jak byśmy chcieli wszyscy być tacy. Wiecie, jak tego brakuje, normalnie jak wiesz, jak to jest, bo jak nie znasz tego, że Chrystus jest dla ciebie wszystkim, to nie ma znaczenia, nie brak ci tego, możesz być między wieloma ludźmi wierzącymi i cieszyć się, że tylu wierzących ludzi jest na tej ziemi, ale jak znasz smak życia Jezusa i widzisz, że tego smaku nie możesz znaleźć w tych wierzących, to ci brak jest tego w nich. Doznajesz, że są naczynia, ale nie ma w nich nic, nic żywego, wszystko jest religią, wszystko jest tylko wyuczonym dogmatem i takim działaniem ludzkim, które szybko w ruinę się zamienia, kiedy człowiek wchodzi w jakąś złośliwość czy cokolwiek innego. Już nie ma nic, pozostaje złośliwość, zawiść, noszenie urazów, czy czegokolwiek innego. Dogmaty nie uratują żadnego człowieka. Nawet dary nie uratują człowieka. Widzimy Koryntian, są obdarzeni, na ich zgromadzeniach jest pełno ujawniających się darów, a nie ma tam życia. I apostoł, który tam wchodzi, mówi: niczym jesteście z tym wszystkim, bo brak wam Chrystusa, żywego Chrystusa, brakuje wam miłości wzajemnej, brakuje wam starania o siebie nawzajem. Wy nie naśladujecie Jezusa, wy się cieszyecie z jakichś darów, ale wy nie macie w sobie ochoty, by żyć

dzięki Jezusowi Chrystusowi. Was wystarczy zaspokoić darami, już jesteście szczęśliwi i zadowoleni. A Paweł mówi: a mnie nie, mnie bardziej od darów interesuje Sam Chrystus. Interesuje mnie: żyć dzięki Niemu i mieć serce napełnione miłością do Ojca i do Syna, i podejmować zdrowe decyzje na tej ziemi. Nie ma nic gorszego na tej ziemi, jak złudna światłość, oszukańcza światłość, która wydaje się, że świeci i pokazuje ci drogę, ale gdy zbliżasz się do niej, wpadasz w przepaść. Tak wielu ludzi wierzących zwodzi innych, mówiąc, że znają Jezusa, kiedy w codziennym życiu wyborami jest ich własne ego. To jest fałszywa światłość. Jezus nikogo nie zwiódł, Jezus nikogo nie oszukał. A więc, jak bardzo cennym i ważnym jest to, żeby mówić prawdę jeden drugiemu, żeby nie oszukiwać innych, żeby sprawdzić, czy ja naprawdę żyję, rozwijając się w Chrystusie, poznając Chrystusa i coraz więcej czyniąc to, co Chrystus.

List do Efezjan 2 rozdział. To jest największe powołanie, jakiegokolwiek doświadczyliśmy, być jak Chrystus. 2 rozdział od 20 wiersza:

„Zbudowani na fundamencie apostołów i proroków, którego Kamieniem Węgielnym jest Sam Chrystus Jezus, na którym cała budowa mocno spojona rośnie w przybytek święty w Panu, na którym i wy się wspólnie budujecie na mieszkanie Boże w Duchu.” (Efez. 2,20-22)

Zbudowani na tym drogocennym fundamencie apostołów i proroków, którego Kamieniem Węgielnym jest Sam Chrystus Jezus. Wiecie, jak by się chciało, żebyśmy wszyscy byli jednego tylko spragnieni – Chrystusa. Wiecie, jak by się chciało, być między ludźmi, którzy nie szukają swego, którzy mają otwarte serce i w których może mieszkać Chrystus, którzy mają otwarte, gotowe życie, by móc być dla innych zbudowaniem, zachętą do Chrystusa, żeby nikogo nie odepchnąć, nikogo nie zniszczyć, nikim nie wzgardzić, wszystkich traktować tak, jak Jezus. Być jak On tu na tej ziemi, nie zmarnować swego życia. Nie ma nic cenniejszego, jak tak żyć i o tym powiedział Jezus, że On właśnie po to przyszedł, żeby dać nam, ludziom, nadzieję, że jest życie, które wejdzie do wieczności, a to jest Jego życie. Dlatego powiedział: wyprzyj się, weź swój krzyż, pójdź za Mną i naśladowaj Mnie. Ilu ludzi naśladowuje Jezusa? Kto z nas naśladowuje? Którzy z nas naśladowują Jezusa? Powiedźcie. Wielu wyszło, cieszyli się, że grzechy ich zostały przebaczone, radowali się Tym Chrystusem: zobacz, to jest wspaniały Chrystus, On mnie zbawił... A po jakimś czasie widzisz, że w ich życiu już nie ma Chrystusa, są mrzonki jakieś, bardziej ich interesuje to, interesuje tamto i jeszcze coś, nie widzisz wzrostu, widzisz upadłość. To tak, jakbyś widział: powstaje firma, rozwojowa, wszystko się dzieje, ludzi przybywa, wielu zaczyna się cieszyć i raptem zaczyna się ta firma psuć, bo jej właściciel przestał się nią interesować w taki sposób, zaczął rozrzucać te pieniądze po jakichś knajpach, po jakichś grach, zdefraudował to wszystko i ta firma się rozpada, i wszystko na nic poszło, jeszcze ludzie wyszli z długami. To nawet w świecie taka firma nie jest dla kogoś zachętą, przychodzą ci, którzy w tym momencie rozwijają się, i mówią, ile to zysków mają w roku itd., jak to się rozwija, ilu ludzi przybywa. O, to jest coś, to jest coś. Tym bardziej w życiu dziecka Bożego, kiedy widać rozwój, kiedy widać miłość, pokój, radość, wdzięczność, łagodność, cierpliwość, uczciwość i widać coraz więcej głębi Chrystusa w tym człowieku, to jest skarb tego zboru, to jest prawdziwy skarb, ten człowiek będzie służyć i będzie to czynić, zupełnie oddając chwałę Jezusowi. Komuż innemu oddać chwałę, jeśli nie Jemu? Bo tylko Jemu się należy chwała, że zechciał przyjść na tą ziemię i wziąć moje zepsute życie i twoje na krzyż, aby dać nam Swoje życie. Już nie ja, nie ty – lecz Chrystus. I w wielu miejscach moglibyśmy znajdować to pouczenie, które mówi nam, po co.

Tu 4 rozdział Listu do Efezjan, od 11 wiersza:

„I On ustanowił jednych apostołami, drugich prorokami, innych ewangelistami, a innych pasterzami i nauczycielami, aby przygotować świętych do dzieła posługiwania, do budowania Ciała Chrystusowego, aż dojdziemy wszyscy do jedności wiary i poznania Syna Bożego, do męskiej doskonałości, i dorośniemy

Wszędzie te nauczania znajdziemy, a zwróć uwagę, jak człowiek pomija je w codziennym swoim życiu, jak skierowuje się to tu, to tam, to gdzieś jeszcze, i musisz porzucić to wszystko, co ludzie by ci wierzący przynieśli i powiedzieliby: wiesz, to jest dobre, a ty musisz to wykopać, bo to jest śmieć, nic nie warty, bo znasz Jezusa. Oni ci próbują powiedzieć, że to jest dobry towar, przyda się, a ty wiesz, że to się nie przyda, bo to jest nędzne, to jest złe, to nie ma życia Chrystusa w sobie, to jest zwiedzenie, to jest oszukanie. Diabeł próbuje wszelkimi sposobami skazić Kościół, gdziekolwiek znajdzie kogoś wierzącego, co pójdzie za jego pomysłem, już próbuje ten pomysł przynieść do zboru. A ty pomyśl, czy to jest Chrystus? Czy to uratuje to miejsce? Czy będzie to miejsce gubić? Czy pójść za tym, to znaczy wzrosnąć w naśladowaniu Chrystusa, czy odwrócić się od naśladowania Chrystusa? Diabeł bez pokuty chce pomóc człowiekowi żyć na tej ziemi, podczas gdy Jezus chce, by człowiek pokutował ze swoich grzechów, aby żyć na tej ziemi. A więc mamy zupełne odwrócenie interesu – diabła interesuje, jak zniszczyć Kościół, Jezusa – jak uratować. Diabeł poddaje swoje środki na życie, Jezus pokazuje Swoje życie, możesz zobaczyć to bardzo prosto. Czy dzisiaj Jezus Chrystus jest nadal twoim największym pragnieniem, aby tak żyć? Jeżeli tak, to pilnuj się Go i nigdy nie odwracaj głowy do tyłu na swoje rzeczy, patrz na Niego, nie trać Go z oczu. To jest najbardziej konieczne i potrzebne w naszym codziennym życiu, aby żyć dzięki Niemu, żyć jak Chrystus. Ostrzegali apostołowie i mówili: przyjdą między was źli nauczyciele, którzy będą wносить ludzkie, cielesne nauki i wielu pójdzie za nimi, i odwrócą ucho od Prawdy, bo to będzie zgodne z potrzebą ciała, z zadowoleniem ciała. Ale ci, którzy należą do Boga, do nich mówione jest: ale ty trwaj w tym, co jest Prawdą, nie ugnij się. Jeżeli przestanie Chrystus być dla ciebie najważniejszy, to kończy się twoje prawdziwe życie, możesz później być przez ludzi chwalony, nic to nie daje. Mogą mówić o tobie, że jesteś najwspanialszym człowiekiem na tej ziemi – jeśli nie ma w tobie życia Chrystusa, wzrostu i rozwoju w tym życiu, to jesteś już zepsutym człowiekiem. To tak, jak ryba pływa – można wyłowić, zjeść, ale gdy się popsuje – do czego się nadaje? Sól, która zwietrzeje, człowiek, który kiedyś żył Chrystusem, a dzisiaj nie żyje, człowiek, który się nauczył pewnych trików chrześcijańskich i czyni je, uważając, że nabierze innych; nabierze tylko takich, jak on sam jest, ale nie nabierze dzieci Bożych, bo dzieci Boże wiedzą, że to jest życie, że to nie jest sztuczka, to jest życie, codzienne życie, wspaniałe życie Chrystusa. To jest Kościół napełniony Jego życiem – tylko ten Kościół wejdzie do wieczności.

List do Tytusa, 2 rozdział od 11 wiersza:

„Albowiem objawiła się łaska Boża, zbawienna dla wszystkich ludzi, nauczając nas, abyśmy wyrzekli się bezbożności i światowych pożądliwości i na tym doczesnym świecie wstrzemięźliwie, sprawiedliwie i pobożnie żyli, oczekując błogostawionej nadziei i objawienia chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego, Chrystusa Jezusa, który dał Samego Siebie za nas, aby nas wykupić od wszelkiej nieprawości i oczyścić Sobie lud na własność, gorliwy w dobrych uczynkach. To mów i tak napominaj, i tak strofuj z całą powagą. Niechaj cię nikt nie lekceważy.” (Tyt. 2,11-15)

To, co czynimy dzisiaj, jest tym właśnie, aby jeżeli głowa gdzieś się odwróciła i człowiek znalazł zadowolenie w czym innym, a nadal ma o sobie dobre zdanie, żeby człowiek zmienił o sobie zdanie i powiedział: Boże, ja jestem oszustem, Ty powiedziałaś, że mam patrzeć na Twego Syna, a ja już patrzę na coś zupełnie innego, pomóż mi zwrócić głowę z powrotem na Twojego Syna i kochać Go ponad wszystko, aby życie Jezusa mogło we mnie być utrzymane, by inni mogli spotkać we mnie Jezusa, nie zdeprawowanego chrześcijanina, który ma swoje własne święte życie, ale nadal tego, który ma święte życie w Chrystusie Jezusie, które jest niezmiennie, stałe. Jezus Chrystus wczoraj, dziś i na wieki ten Sam. A my mamy wzrastać, rozwijać się w kosztowności poznawania Jego. Bóg daje Swoje życie, Swego Ducha życia posłusznym synom. A więc patrzmy na Chrystusa, jaki On jest dla ciebie dziś. To nie ma znaczenia, ilu

ludzi cię pobiło, ilu ludzi ty pobiłeś, to jest pokuta i Krew Jezusa może cię oczyścić, gdy prawidłowo to wszystko uporządkujesz. Ale to, co Jezus chce zrobić – aby czynić Jego dobro, aby służyć innym dobrem Chrystusa. Lud gorliwy w czynieniu dobrych Jego uczynków. To jest sprawa priorytetowa i najważniejsza.

W I Liście do Tymoteusza. Patrz na to głównie, czy ty dzisiaj nadal ponad wszystko inne potrzebujesz wzrastać w poznawaniu Chrystusa i w mocy Jego codziennego życia? Czy czujesz się już zaspokojony swoim poznaniem i swoim życiem? I już twoje życie trwa ileś czasu, nic do przodu, a coraz więcej pychy, dumy i wysokiego mniemania o sobie. Nie Chrystus, lecz Belial. To jest tragedia wielu wierzących ludzi. I 4 rozdział od 12 wiersza:

„Niechaj cię nikt nie lekceważy z powodu młodego wieku; ale bądź dla wierzących wzorem w postępowaniu, w miłości, w wierze, w czystości. Dopóki nie przyjdę, pilnuj czytania, napominania, nauki. Nie zaniedbuj daru łaski, który masz, a który został ci udzielony na podstawie prorockiego orzeczenia przez włożenie rąk starszych. O to się troszcz, w tym trwaj, żeby postępy twoje były widoczne dla wszystkich. Pilnuj siebie samego i nauki, trwaj w tym, bo to czyniąc, i samego siebie zbawisz, i tych, którzy cię słuchają.” (I Tym. 4,12-16)

Aby postępy twoje były widoczne dla wszystkich. To jest sprawa priorytetowa, aby wszyscy mogli widzieć, że ci, którzy nauczają, wzrastają, rozwijają się na podobieństwo Chrystusa Jezusa, że ich życie staje się życiem podobnym coraz więcej do życia Jezusa Chrystusa. A co Jezus powiedział? On powiedział, że On nie przyszedł, aby Jemu służyło, ale przyszedł służyć. A więc, co to znaczy żyć życiem Jezusa? To znaczy służyć. Kto z was chce być największy, niech służy wszystkim. Służba jest okazaniem życia Jezusa Chrystusa. Człowiek chętnie służy, bo Jezus chętnie służy. Człowiek nie zamyka się, nie wymawia się, jest chętny służyć sprawie Bożej, nawet gdyby miał życie stracić, pójdzie służyć, bo wie, że ma życie wieczne, które się nie kończy. A więc służba jest tak naprawdę okazaniem życia Jezusa.

Może przeczytajmy ten 13 rozdział Ewangelii Jana. Pamiętaj, że to jest dla ciebie największe wywyższenie i dla mnie – móc być coraz bardziej jak Chrystus – nie ma większego wywyższenia. Nikt większego na tej ziemi jeszcze nie wymyślił, ani nie stworzył – być jak Chrystus. I tu Jezus, w tym 13 rozdziale od 13 wiersza, po umyciu nóg uczniom Swoim, mówi:

„Wy nazywacie mnie Nauczycielem i Panem, i słusznie mówicie, bo jestem nim. Jeśli tedy Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem nogi wasze, i wy winniście sobie nawzajem umywać nogi. Albowiem dałem wam przykład, byście i wy czynili, jak Ja wam uczyniłem. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Sługa nie jest większy nad pana swego ani poseł nie jest większy od tego, który go posłał. Jeśli to wiecie, szczęśliwi jesteście (albo: błogosławieni jesteście), ***gdy zgodnie z tym postępować będziecie.”*** (Jana 13,13-17)

Dałem wam przykład. Wiecie, jakie to jest potrzebne nam, wierzącym ludziom? Chcę tylko pomóc ci tym, czym Pan pomaga mi, i chcę pomagać tobie także, żeby z panowania przechodzić do służenia. Panowanie mieliśmy wszyscy opanowane. Panować nad innymi, rządzić innymi, kierować innymi, władać innymi, narzucać się innym – to mamy od dzieciństwa. Ze służeniem jest zupełnie inaczej. A Pan Jezus chce, aby przemieścić nas do tego, kim On jest. On, chociaż jest Panem, okazał się Sługą. Czy znajdziesz upodobanie w służbie? Jeżeli ktoś ci da panowanie nad iluś ludźmi, czy bardziej cię będzie interesowała satysfakcja panowania, czy satysfakcja służby tym ludziom? Jezusa cieszyło służenie, przyszedł służyć. I wielu z tej służby korzystało, dlatego tak wielu ludzi zobaczyło w Chrystusie kogoś innego, niż widziało w tych uczonych w Piśmie, faryzeuszach. Zobaczyli prawdziwego Człowieka, miłującego, gotowego wyjść naprzeciw, usłużyć, swobodnego w tym działaniu. A więc Jezus mówi: jeżeli Ja mam być dla ciebie zachętą, to Ja jestem Sługą. Im więcej Mnie poznasz, tym więcej będziesz służyć. Po tym rozeznasz, czy

Mnie poznajesz. I dzięki Bogu, że są jakieś działania, że ktoś jest zdziwiony, że u nas bracia przynoszą jedzenie, tak samo jak i siostry, i mówią: to u was w zborze bracia też noszą? Bo tu jest nauka, że wszyscy mamy być sługami i nigdy nie było innej, że z naszego serca ma wynikać służba, ochotna służba. To jest jakieś przedstawienie wartości, ale my chcemy sięgać jeszcze głębiej w te duchowe wartości, żeby innym przynosić z tego pokarmu Chrystusowego, żeby się nawzajem karmić Chrystusem, ubogacać się Chrystusem, znaleźć szczęście w służbie, w zadowoleniu, czynienia innych szczęśliwymi, że im nogi umyłeś, że dałeś im możliwość powstać, być szczęśliwymi ludźmi, którzy mogą powiedzieć: Panie, ja ci dziękuję, że Ty zmieniasz nas na obraz Swego Syna, Boże kochany. Jak ja Ci dziękuję, że tu był taki człowiek, ale teraz minęło pół roku, rok i ten człowiek jest bardziej przyjemny, bardziej służący, bardziej otwarty, chętny, by się budować na dom dla Ciebie. Boże, jakie to szczęście, być między ludźmi, którzy kochają Jezusa Chrystusa ponad swoje życie, którzy nie chcą minąć się z Jezusem, zachowując swoje, ale chcą je stracić, by poznać, jak żył Chrystus na ziemi. To jest najważniejsze, gdybyśmy nie poznali życia Chrystusa, byśmy tu rozmawiali o jakichś głupstwach, byśmy sobie mówili frazesy jakieś i cieszyli się, że: o, w ogóle fajnie, że jesteśmy. A nas interesuje, żebyśmy nie tylko, że jesteśmy, ale żebyśmy weszli do wieczności, nie tylko, że możemy być zadowoleni, że coś zostało osiągnięte, ale my chcemy być całkiem zadowoleni, gdy wejdziemy do domu Ojca, a nie trochę zadowoleni. Chcemy wejść do tej wiecznej radości. Co nas obchodzi, że deprawacja ludzi następuje, że świat jest coraz gorszy i wielu ludzi podąża za tym światem. Co nas to obchodzi, skoro nas interesuje Chrystus? Mogliby przyjść i mówić: wiesz, wszyscy, którzy żyją sobie tam, w tej religii, mają to i tamto, i siamto... – A co mnie to obchodzi, skoro nie mają Chrystusa. A jak nie mają Chrystusa, to są nędzni, biedni, nadzy, ślepi, goli, nie rozumiejący, co to jest, żyć dzięki Chrystusowi Jezusowi. A wiem, że Jezus powiedział: tam, gdzie Ja jestem, tam i sługa Mój będzie. Komu ciężko jest służyć innym, ten nie zna Jezusa. Kto pragnie wziąć krzyż na swoje dumne „ja”, aby służyć, ten poznaje Jezusa.

W Ewangelii Jana, 14 rozdział i 6 wiersz, czytamy:

„Odpowiedział mu Jezus: Ja jestem droga i prawda, i żywot, nikt nie przychodzi do Ojca, tylko przeze Mnie.” (Jana 14,6)

Znowuż mamy potężne Boże Słowo. Chrystus mówi: nikt nie przyjdzie do Ojca, jak tylko przeze Mnie. A więc, jak możesz iść? Tu musi być Chrystus w twoim codziennym życiu i moim. Nie możesz chodzić drogą, jaką chcesz. Ilu ludzi błądzi, bo poszli jakąś drogą, poszli drogą swoich pomysłów i dzisiaj ich życie to nie Chrystus, oni się mienią chrześcijanami, ale to nie jest Chrystus, to nie jest życie Chrystusa, to jest mienienie się chrześcijanami. Ale można etykietkę na wszystko przykleić, a w środku co innego. A Bóg chce, żebyśmy byli uczniami Chrystusa, abyśmy byli dziećmi Boga, które też na tej ziemi za najwyższy zaszczyt poczytują sobie, gdy mogą służyć. Wszak nawet jest napisane: miłuj bliźniego swego jak siebie samego. Jeżeli tylko jest ta jedna droga, to wszyscy musimy tą jedną drogą iść. Ile jest dróg, tylu ludzi jest, każdy człowiek ma swoją jakąś drogę życiową, swój pomysł na dojście do wieczności, ale jeśli to nie jest Chrystus, życie Chrystusa w tym człowieku, ten człowiek błądzi i innych w błąd wprowadza. Musi być Chrystus, najpierw by ten człowiek sam sprawdził, czy tą drogą, którą idzie, jest Chrystus, i uporządkował swoje życie, ratując się w Chrystusie, niż miałby dalej mienić się i dalej podążać swoją prywatną drogą. Znać drogę, znać Prawdę. Życzę ci rozwoju, wzrostu, sobie też – w Chrystusie, nie inaczej. To jest najważniejsze, abyśmy wzrastali w Chrystusie, aby nie było zastoju, aby ludzie rozwijali się prawidłowo, żeby coraz więcej Chrystusa było widać w nas. Nie interesuje nas dotarcie przez ciebie i powiedzenie: Panie, przecież chodziłem na zgromadzenia, modliłem się, czytałem Biblię, przecież znam Cię, Panie. A Pan powie: Ja ciebie nie znam, idź precz ode Mnie, ty, który czyniłeś bezprawie. Bo bezprawiem jest nie naśladować Chrystusa. Jaki jest grzech dzisiaj podstawowy? Grzech, o którym Duch Święty przekонуje? Gdyż nie uwierzyli w Jezusa. A wiara – co to jest? Wiara jest to przyjęcie Chrystusa jako swojego życia.

To jest wiara, która jest żywa i prawdziwa. A jeśli człowiek nie przyjmuje Chrystusa jako swojego życia, to ta wiara jest martwa, nic nie znaczy. A więc wiara to przyjęcie, to pozwolenie na to, by Jezus stał się Wzorem, wspaniałym Wzorem, doskonałym Wzorem. A więc Jezus mówi do wszystkich: wyprzyj się siebie, weź swój krzyż, pójdz za Mną i naśladowaj Mnie. Wtedy będziesz tam, gdzie Ja. Pilnuj tego, bracie i siostrzo, pilnuj tego, nie daj się zadowolić diabłu. On przyjdzie, będzie ci mówić: ty już jesteś fajny chrześcijanin, ty wiesz, jak żyć... A ty sobie skromniutko swoje własne ego rozwijasz w sobie z pomocą diabła, już to nie jest Chrystus, to jest ego i diabeł cię chwali: tak, przecież to jest dopiero rozwój, to jest dopiero dojrzałość, kiedy możesz sobie pozwolić na swoje „ja”, już teraz jesteś tak dojrzały, że możesz sobie na to pozwolić. Pamiętaj, to już jest diabeł. Tam, gdzie Chrystus, tam jest miłość, służba, tam jest gotowość czynienia tego, co jest nietypowe tu, na tym świecie. Mnie nie interesuje, jaki jest ten świat, dlatego wygrałem, bo nie interesowało mnie, co ten świat zorganizował przez wszystkie swoje lata w życiach między ludźmi. Interesowało mnie, co zorganizował Chrystus, kiedy przyszedł na tą ziemię, i dlatego mogłem stać się sługą i nie interesuje mnie, czy ktoś będzie się śmiać ze mnie czy nie, że mogę wziąć panowanie w swoje ręce. Tak, mogę – ale co z tego będzie? Czy nie lepiej, mimo wszystko, pozostać sługą, chociaż jesteś prowokowany do tego, żeby wziąć panowanie w swoje ręce? W naszym panowaniu jest zawsze grzech, lepiej znieść, jak Chrystus zniósł kpiny, żarty, czy zniewagi, i pozostać wiernym Panu. Lepiej pójść za nauką Jezusa, niż za naukami ludzkimi. Co mnie interesują dumne, pyszne, cielesne stanowiska? One idą na zatracenie, tylko stanowisko Chrystusa prowadzi do wieczności. A co by robił dzisiaj Jezus? Umyłby nam tak samo nogi i powiedziałaby: kocham cię, chcę twojego dobra, co jeszcze dobrego ci zrobić? I nie czuł byś się gorszy.

II List do Tymoteusza, 3 rozdział od 10 wiersza:

„Lecz ty poszedłeś za moją nauką...” Wiecie, jak to jest dobrze znać Chrystusa? Apostoł Paweł znał Chrystusa, apostoł Paweł szedł za Jezusem Chrystusem i apostoł Paweł powiedział do Tymoteusza: ty poszedłeś za moją nauką. Apostoł Paweł nie powiedział, że jest drogą, prawdą i życiem, dla niego prawdą, drogą i życiem był tylko Jezus Chrystus i zawsze Jezus Chrystus. Ale nauka, którą żył Paweł, to była nauka Chrystusa i to była Pawłowa nauka, nie tyle Pawłowa, bo Paweł ją uczył, Chrystus ją uczył, ale żył Paweł tą nauką cały czas. A więc mógł powiedzieć: widzisz, to jest nauka, którą żyję. Poszedłeś za tą moją nauką, którą żyję, i widzisz owoc tej nauki, że to jest Chrystus. **„...Za moim sposobem życia, za moimi dążnościami, za moją wiarą...”** Tak jak Pan Jezus powiedział: to, co Ojca jest, to jest Moje, tak Paweł mówi: to, co Chrystusa, też jest moje. Wszak staliśmy się współdziedzicami tego, Kim jest Chrystus Jezus. Nigdzie Paweł nie wywyższa siebie. **„...Za moją wiarą, wyrozumiałością, miłością, cierpliwością, za moimi prześladowaniami, cierpieniami, które mnie spotkały w Antiochii, w Ikonium, w Listrze. Jakież to prześladowania zniosłem, a z wszystkich wyrwał mnie Pan! Tak jest, wszyscy, którzy chcą żyć pobożnie w Chrystusie Jezusie, prześladowanie znosić będą. Ludzie zaś źli i oszuści coraz bardziej brnąć będą w zło, błędząc sami i drugich w błąd wprowadzając. Ale ty trwaj w tym, czegoś się nauczył i czego pewny jesteś, wiedząc, od kogoś się tego nauczył...”** Jak dobrze znać Chrystusa, jak dobrze znać chociaż jednego człowieka, który zna Chrystusa, w którym widać życie Chrystusa, aby móc pójść w to samo. Widać, że to jest ta droga, na której się Chrystus coraz bardziej ujawnia w życiu tego człowieka. Tymoteusz mógł powiedzieć: zaprawdę, wielu widziałem wierzących ludzi, Pawle, ale nie widziałem wśród tych wielu zbyt wielu takich jak ty, dlatego podjąłem decyzję, że ty idziesz drogą, którą jest Jezus Chrystus, i chcę iść jak ty. I zyskał Tymoteusz na tym. **„...I ponieważ od dzieciństwa znasz Pisma Święte, które cię mogą obdarzyć mądrością ku zbawieniu przez wiarę w Jezusa Chrystusa. Całe Pismo przez Boga jest natchnione i pożyteczne do nauki, do wykrywania błędów, do poprawy, do wychowywania w sprawiedliwości, aby człowiek Boży był doskonały, do wszelkiego dobrego dzieła wyposażony.”** (II Tym. 3,10-17)

Zwróciliście na pewno uwagę, że dzisiaj apostoł Paweł jest w wielkim znieważaniu, wielu neguje jego w ogóle rozpoznanie Boga, poznanie Chrystusa, neguje jego duchowe wejście w Prawdę, uważa, że to był człowiek, który gdzieś wcisnął się w coś i w sumie zepsuł Kościół. Wiele listów jego, uważa się, że nie powinno się w ogóle czytać, ani nawet nimi zajmować. Niektórzy nawet w ogóle usunęli je z Biblii. Dlaczego? Bo najbardziej w nim widać Chrystusa, a człowiek, w którym najbardziej widać Chrystusa, najbardziej przeszkadza diabłu. A więc możesz być pewnym, że gdy coraz bardziej będziesz podobnym do Chrystusa, to diabeł będzie z tobą toczył bitwę i przeciwko tobie, żeby zniesławić twoje imię i żeby powiedzieć, że ty nie wiesz, co w ogóle znaczy żyć dzięki Chrystusowi, żeby inni ludzie nie myśleli nawet, żeby pójść za tobą, żeby szli po swojemu. Ilu ludzi, jakże często tyle dróg i wszyscy mówią, że wracają do Boga. A my znamy tylko jedną drogę – czy chcemy nią iść, wszyscy jedną drogą? To jest przez Ciało Jezusa Chrystusa. Czy chcemy być uniżeni, pokorni, cisi, miłujący siebie nawzajem, uczciwi wobec siebie, budujący się na dom Boga w świętości, w czystości? Po to przyszedł Chrystus i tylko tym Ojciec jest zainteresowany, abyśmy sobie byli braćmi i siostrami w Chrystusie, rodziną Bożą, którzy wypełniamy wolę jednego Ojca. Pomyśl o tym, jedna droga, jeden Pan, jeden Duch, jeden Bóg, jeden Kościół, jedna wiara, jedno życie, jedno niebo dla nas. A więc idźmy jedną drogą, uczmy się Chrystusa, bracia i siostry. Nie marnuj swoich dni na poznawanie cielesności, ona zaspokoï twoje ciało na krótko, ale twój duch będzie karłowacieć. Potrzebujesz być silnym w duchu, aby Duch Boży mógł do ciebie zawsze mówić w sposób dostrzegalny dla ciebie: jesteś dzieckiem Boga, Bóg jest twoim Ojcem, żyjesz dzięki życiu Jezusa, poszedłeś za Mną. Wielu ludzi mówi: wy tylko Pawła głosicie, bo im się wydaje, że tylko Pawła ludzie głoszą, ci, którzy chcą żyć pobożnie, ale my głosimy Chrystusa i tych, którzy do Niego należą.

List do Hebrajczyków 13 rozdział. Mówią, że to nie Paweł napisał ten list. A niech sobie mówią. Od 7 wiersza:

„Pamiętajcie na wodzów waszych, którzy wam głosili Słowo Boże, a rozpatrując koniec ich życia, naśladujcie wiarę ich. Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten Sam i na wieki. Nie dajcie się zwodzić przeróżnym i obcym naukom; dobrze jest bowiem umacniać serce łaską, a nie pokarmami; tym, którzy o nie zabiegali, nie przyniosły one pożytku. Mamy ołtarz, z którego nie mają prawa jeść ci, którzy służą przybytkowi. Albowiem ciała tych zwierząt, których krew arcykapłan wnosi do świątyni za grzech, spala się poza obozem. Dlatego i Jezus, aby uświęcić lud własną Krwią, cierpiał poza bramą. Wyjdźmy więc do Niego poza obóz, znosząc pohańbienie Jego. Albowiem nie mamy tu miasta trwałego, ale tego przyszłego szukamy. Przez niego więc nieustannie składajmy Bogu ofiarę pochwalną, to jest owoc warg, które wyznają Jego Imię.” (Hebr. 13,7-15)

Zachęcam cię, bracie i siostro, do uniżenia, do służby. Panem jest Jezus, On jest Głową całego Kościoła. Bądźmy sobie przyjemnymi ludźmi, którzy mogą sobie dać tyle, ile możemy Chrystusa, i chcemy dać Go jeszcze więcej, tak? Chcemy być jeszcze bardziej dla siebie przyjaźni, braterscy, siostrzani, by sobie dać jeszcze więcej, za tydzień się spotkamy – więcej, za miesiąc – więcej. Więcej Chrystusa w nas – więcej Jego łagodności, Jego miłości, Jego uczciwości, Jego prawości. Nie przyzwyczajaj się do chrześcijaństwa. Wtedy, kiedy już inni mogą powiedzieć: nie widzę w tobie wzrostu, zastanów się, pomyśl, jak jest naprawdę. Bo jeżeli tak, to dobrze jest porzucić to, co hamuje przed tym wzrostem i dalej, patrząc na Chrystusa – Sprawcę i Dokończyciela – biec za Nim. Moglibyśmy przeczytać całe kazanie Jezusa wygłoszone na górze. On mówi: w zakonie tak napisano – a Ja wam powiadam. Jakie silne, jakież mocne, chcemy prawdziwie modlić się o siebie, żeby każdy miał gorące pragnienie, by być coraz bardziej jak Chrystus. Módlmy się o siebie szczerze i naprawdę, o siebie osobiście, jak i o braci i o siostry, żeby nam na tym najbardziej w zgromadzeniu zależało, żeby nikt nie karłowaciał, nikt się nie gubił, ani nie musiał udawać kogoś, kim nie jest, ale by każdy był prawdziwy i żeby coraz więcej było w nas widać Chrystusa Jezusa. Nie interesuje nas uczenie cielesności, nie chcemy i nie potrzebujemy, żeby w cielesności odnaleźć

swoje życie. Zdajemy sobie sprawę, że nic cielesnego nie wejdzie do wieczności. Potrzebujemy nieustannie patrzeć na Pana i zachęcać się nawzajem, bracie, siostro, Chrystus wszak, to nasze życie. Po co mamy się zajmować tą sprawą, skoro Chrystusa najbardziej potrzebujemy.

Jeszcze II List do Tymoteusza, 2 rozdział 24 wiersz:

„A sługa Pański nie powinien wdawać się w spory, lecz powinien być uprzejmy dla wszystkich, zdolny do nauczania, cierpliwie znoszący przeciwności, napominający z łagodnością krnąbrnych, w nadziei, że Bóg przywiedzie ich kiedyś do upamiętania i do poznania Prawdy i że wyzwolą się z sidła diabła, który ich zmusza do pełnienia swojej woli.” (II Tym. 2,24-26)

Zdolny do nauczania, to znaczy: nieustannie wzrastający w życiu dzięki Chrystusowi Jezusowi – to jest zdolny do nauczania. Jeżeli człowiek przestaje rozwijać się w naśladowaniu Chrystusa, jego zdolność nauczania zamienia się w zdolność zwiedzenia, i wielu zostało zwiedzionych przez tych, którzy wcześniej szli za Jezusem. Pan Jezus powiedział: bądź gorący albo zimny, żyj sobie tam, gdzie chcesz, letni są tymi, którzy wnoszą rozdwojenie w Ciele Chrystusa, gdyż pokazują życie bez rozwoju jako życie wieczne, a to jest nieprawda. Jest tylko jedno życie wieczne i ono w nas ma coraz bardziej być widoczne. Amen.